

**Zygmunt Gloger jako bibliotekarz.
Wokół idei powstania „Biblioteczki Ludowej”**

**Zygmunt gloger as librarian.
About origin of „Biblioteczka Ludowa”**

Łukasz Zabielski

DZIAŁ NAUKOWY

KSIĄŻNICY PODLASKIEJ IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO W BIAŁYMSTOKU

Słowa kluczowe

Zygmunt Gloger, XIX wiek, etnografia, twórczość oralna, Galaktyka Gutenberga

Keywords

Zygmunt Gloger, the 19th century, ethnography, oral art, the Gutenberg Galaxy

Abstrakt

Autor podjął rozważania nad twórczością Zygmunta Glogera (1845-1910), twórcy takich dzieł jak *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, *Dolinami rzek czy Rok polski w życiu i tradycji*. Koncentruje się przede wszystkim nad ideą powołania serii wydawniczej pod nazwą „Biblioteczka Ludowa”, za pośrednictwem której chciał Gloger korzystnie wpływać na poziom znajomości oralnej twórczości ludowej, czy – jak ją sam określał – „literatury w żywym słowie”. W tekście pojawia się teza, że w rzeczywistości „Biblioteczka Ludowa” miała szerszy, niż się przyjęło uznawać, zakres oddziaływania. Przede wszystkim stanowić miała swoistą platformę „wymiany myśli”, umożliwiającą spotkanie się wszystkich warstw polskiego XIX-wiecznego społeczeństwa polskiego. Gloger poprzez „Biblioteczkę Ludową” zamierzał doprowadzić do zetknięcia się dwóch kultur: piśmiennej i oralnej, w wyniku czego miał się wytworzyć nowy język, nowy kod kulturowy.

Abstract

The author of the article reconsiders the oeuvre of Zygmunt Gloger (1845-1910), the author of *Illustrated Encyclopedia of Old Poland*, *River Valleys*, and *A Polish Year in Life and Tradition*, focusing on the idea of the publishing series “Folk Library”, by means of which Gloger wanted to popularize oral folk art, or – as he used to call it – “literature in live word”. As it is argued, “Folk Library” was much more influential than it was commonly believed. First and foremost, it was a platform for “thought exchange”, enabling the meeting of people from all walks of life in 19th-century Poland. By means of “Folk Library” Gloger attempted to connect two cultures, the written and the oral, so as to create a new language and a new cultural code.

Zygmunt Gloger jako bibliotekarz. Wokół idei powstania „Biblioteczki Ludowej”^{*}

Zygmunt Gloger (1845–1910) jest jedną z pierwszoplanowych postaci nie tylko w kontekście historii Podlasia (mówiąc precyzyjniej: dawnego pogranicza Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Królestwa Polskiego), ale również całej polskiej kultury. To autor takich monumentalnych dzieł jak *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (T. I-IV, 1900-1903) czy niedokończone *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* (1907, 1909)¹. W swoim dorobku ma ponad tysiąc artykułów, publikowanych praktycznie we wszystkich najważniejszych polskojęzycznych periodykach XIX wieku². Twórczo uaktywnił się po powstaniu styczniowym (1863)³, a więc w okresie dominacji takich prądów myślowych w europejskiej kulturze, jak realizm, pozytywizm, scjentyzm. Na drugim światopoglądowym biegunie następował wówczas rozkwit poglądów związanych z myślą konserwatywną, tradycjonalistyczną, chrześcijańską. Gloger urasta do miana reprezentatywnego przedstawiciela swojej epoki z kilku względów, wśród których najważniejszym wydaje się być charakteryzująca go umiejętność łączenia sprzecznych idei⁴. Można powiedzieć, że potrafił wybierać z dostępnej oferty kulturalnej

^{*} Artykuł powstał w ramach realizacji grantu NPRH pn. *Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach* (nr rej. projektu 11H 17 0013 85; realizacja w latach 2018–2022).

¹ Vid. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, T. I-IV, Warszawa 1900-1903; idem, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, T. I, Warszawa 1907, ss. 383; *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, T. II, Warszawa 1909, ss. 192. Obie prace dostępne są w reprintsach XX-wiecznych.

² Vid. *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, zebrał i ułożył S. Demby, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1910; przedruk jako osobna broszura: Warszawa 1911; *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyźnej*, red. J. Babicz i A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 99-139.

³ Za jego debiut Stefan Demby (vid. *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, zebrał i ułożył S. Demby, op. cit.) uznaje artykuł pt. *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1863, nr 208; vid. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I: 1863-1876, red. J. Leończuk i J. Ławski, wstęp J. Ławski i G. Kowalski, oprac. G. Kowalski i Ł. Zabielski, noty i słownik A. Janicka, indeksy M. Siedlecki i M. Jurkowska, Białystok 2014, s. 99-103.

⁴ Na ten temat vid. rozdział *Romantyczny pozytywista* w książce: T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, a także wstęp A. Janickiej [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. II: 1877-1889, red. J. Leończuk i J. Ławski, wstęp A. Janicka i D.

i naukowej te elementy, które uznał za najwartościowsze, najbardziej użyteczne. Dostrzegalne jest to nawet w jego wykształceniu. W latach 1865–1867 studiował w Szkole Głównej w Warszawie, kolebce postępowej myśli, z której, jak wiemy, wywodzą się młodzi pozytywiści warszawscy skupieni wokół „Przeglądu Tygodniowego”⁵. Studiował on także w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim, współpracował z Komisją Historyczną Akademii Umiejętności, nawiązał kontakt i współpracował z licznymi konserwatywnymi historykami i archeologami tamtej epoki, m.in. Julianem Bartoszewiczem, Józefem Łepkowskim, Eustachym Tyszkiewiczem.

Trudno całokształt działalności Glogera określić jednym terminem. To zarazem pisarz, publicysta, historyk, archeolog, etnograf, folklorysta, ziemianin, ale też poeta, językoznawca⁶. Kłopoty terminologiczne mogą być jednym z powodów niechęci, jaką żywili autorzy podręczników historii czy historii literatury XIX wieku, w których występuje autor *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* jako postać drugoplanowa, anegdotyczna. Nie chcę oczywiście powiedzieć, że został w wyraźny sposób skrzywdzony, ponieważ nie był osobą wyróżniającą się na arenie ówczesnej nauki, czyją myśl określić można jako rewolucyjną, przełomową, kształtującą opinię publiczną czy wpływającą na model naukowo-kulturalnego dyskursu dziewiętnastego stulecia. Ale wart jest bez wątpienia uwagi, zważywszy choćby na jego bogatą działalność popularyzatorską, wydawniczą – odnalazł, opracował i wydał imponującą liczbę różnego rodzaju źródeł do historii staropolskiej, by wymienić chociażby *Herbarz* Ignacego Kapicy Milewskiego.

Był też znakomitym obserwatorem, dostrzegał i wskazywał problemy, które należało rozwiązać. Takim problemem był przede wszystkim analfabetyzm wśród najniższych warstw społecznych: „Już łatwiej przekonać się – pisał Gloger w tekście *Oświata ludu* – o przybliżonej liczbie umiejących czytać, bo ci wszyscy modlą się w kościele »na książkach«. A takich jest w niektórych okolicach Królestwa połowa, w innych trzecia lub czwarta część ogólnej ludności wiejskiej. Prawdopodobnie zaś na dziesięć osób umiejących czytać najwyżej jedna jest piśmienną”⁷. Istotę problemu daje się łatwo zrozumieć,

Rembiszewska, oprac. S. Kochaniec, G. Kowalski, M. Siedlecki, Ł. Zabielski, noty i słownik A. Janicka, indeksy M. Siedlecki i M. Al-Kaber, Białystok 2015, s. 23–40.

⁵ Vid. tom studiów pt. *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015. A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

⁶ Na temat owych licznych „twarzy” Glogera vid. tom studiów pt. *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonec*. *Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

⁷ Z. Gloger, *Oświata ludu*, „Gazeta Rolnicza” 1888, nr 1, s. 1.

ma nią być zbyt mała liczba szkół i nauczycieli. Skutkiem tego złowrogiego niedoboru, „połowa dzieci naszych kmieci wyrasta i umiera nie poznawszy liter”⁸. Jak dużą rangę w opinii Glogera osiągnęły „litory”, jakie w rzeczywistości posiadały dla niego znaczenie, skoro z takim żalem dyskutował o fenomenie społecznej ich nieznamości?

Gloger problem analfabetyzmu nie tylko diagnozował, ale również podsuwał lekarstwa. W moim przekonaniu jednym z najbardziej fascynujących jako zjawisko badawcze – i wciąż naukowo nierozpoznanym – takich „lekarstw” była seria wydawnicza, której nadał miano „Biblioteczki Ludowej”. Nie na same jednak książki, które się w niej ukazały, chcę zwrócić uwagę, lecz na artykuły, jakie Gloger napisał i opublikował w XIX-wiecznej prasie, by to przedsięwzięcie wypromować. Cały projekt wpisuje się, rzecz jasna, w szeroki kontekst ogólnych tendencji prospołecznych i prooświatowych epoki⁹. Przede wszystkim uchodzi za wzorcową realizację idei pracy u podstaw i organicznych koncepcji rozwoju społeczeństwa polskiego. W tym aspekcie jest pisarz propagatorem nurtów myśli postępowej. Upowszechnianie wśród słabo (lub wcale) wykształconej ludności wiejskiej wiedzy w postaci starannie wyselekcjonowanych treści, których nośnikiem (formą) były tanie i łatwo dostępne broszury, to działalność posiadająca w pełni zrozumiałe i oczywiste pobudki. Obrazowo i najprościej mówiąc: jest to zapalenie kaganka oświaty pod wieśniaczą strzechą.

Biorąc jednak pod uwagę wyłącznie taką kliszę interpretacyjną idei powstania „Biblioteczki Ludowej”, łatwo zagubić głębszy sens całego przedsięwzięcia. Istotny staje się bowiem fakt, jakie treści dzięki Glogerowi pod strzechy trafiały. Były to pieśni, wiersze, porzekadła – słowem: te skrawki staropolskiej kultury, które pod wpływem gwałtownego rozwoju cywilizacyjnego i technologicznego w XIX wieku zamierały. Dostrzec w tym można nawiązanie do tradycji romantycznych w swej genezie dążeń do zachowania zrębów zbiorowej pamięci niepiśmiennych warstw społeczeństwa polskiego, czy szerzej: słowiańskiego. Kwestię kultury oralnej, fakt niepiśmienności warto tu szczególnie zaakcentować. W efekcie troski o zachowanie tak kru-

⁸ Ibidem.

⁹ Na temat złożonego stosunku Zygmunta Glogera do filozoficznych koncepcji pozytywizmu vid. wstęp A. Janickiej do II tomu *Pism rozproszonych* (op. cit.). Badaczka konstatuje m.in., że dla Glogera „[...] najżywszą tradycją filozoficzną pozostają nie Comte, Spencer i Smiles, nie Buckle czy z drugiej strony de Maistre, lecz myśliciele osobni: Karol Libelt, Józef Gołuchowski, Józef Kremer i Józef Supiński, którego *Mysł ogólna filozofii powszechnej* (Lwów 1860) łączy harmonijnie szacunek dla tradycji z racjonalnymi podejściem do zasad ekonomii, postępu cywilizacyjnego” (ibidem, s. 28). Cf. T. Sobieraj, *Przekroje pozytywizmu polskiego. W kręgu idei, metody i estetyki*, Poznań 2012.

chej – bo utrwalonej na jakże zawodnym nośniku, jakim jest ludzka pamięć – tradycji ludu zamieszkującego określone geograficznie terytorium, realne może się okazać uleczenie najbardziej dotkliwych ułomności społeczno-gospodarczych. Możliwe stanie się umocnienie więzi łączącej lud z ich macierzą kulturową, a w dalszej perspektywie odrodzenie się narodu polskiego, na jego rozpoznanie się w jestestwie swoim¹⁰. To idea tyleż pożyteczna, co szlachetna. Nawiązująca do etnograficznej i kolekcjonerskiej działalności takich tytanów polskiej kultury XIX wieku, jak Adam Czarnocki (1784-1825), Jan Czczot (1796-1847), Ryszard Berwiński (1819-1879), Izidor Kopernicki (1825-1891) czy Oskar Kolberg (1814-1890).

Według pomysłodawcy serii wydawniczej „Biblioteczki Ludowej”, co wyjaśniał w artykule opublikowanym w „Bibliotece Warszawskiej” w 1880 roku, miała ona być „streszczeniem i wyborem całej rodzimej literatury naszego ludu [...] przeznaczonym dla klas wszystkich, przede wszystkim jednak dla ludu”¹¹. Materiał do antologii czerpał Gloger z dzieł Kazimierza Władysława Wójcickiego, Żegoty Pauliego, Waclawa z Oleska, Józefa Adama Konopki, a także jego prywatnych notatek. Publikowane treści nazwał pisarz „klejnotami poezji starodawnej gminnej”, a zasadność tej publikacji określił w następujących słowach: „[...] cóż może być więcej narodowego nad płody umysłu, który nie wykarmił się na wzorach zagranicznych. Są tam wybrane spośród niezliczonych wariantów te pieśni, w których zachował się najczystszy język, najcharakterystyczniejsze pojęcia i najpoetyczniejsze wyrażenia”¹². Swoją myśl tłumaczył następująco:

Dla oświeceniowych ma służyć jako podręcznik do poznania starej, rodzimej literatury. Lud ma ujrzeć w niej sumę rodzimych estetycznych pojęć, czysty język starodawny i cały obraz własnej poezji, idącej dziś u mędrków przebiegających się w paltoty i tużurki w pogardę i zapomnienie¹³.

Temat „Biblioteczki Ludowej” jest o tyle ciekawy, że kwestii bibliotek poświęcił Gloger w swej publicystyce właściwie niewiele miejsca. Choć wiemy, że prywatną kolekcję miał imponującą. Przypomnijmy informację ze *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*:

Syn Jana Zygmunt zaczął w roku 1862 gromadzić tu bibliotekę, obrazy, pamiętki i wykopaliska. W roku 1863 zawiązek zbiorów był zniszczony i prace

¹⁰ Vid. M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieu dziewiętnastym*, oprac. i wstęp Z. Skibiński, Łódź 1985, s. 66. Cf. J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, op. cit., s. 32.

¹¹ Z. Gloger, „*Biblioteczka Ludowa*”, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. I, s. 336-338; II tom *Pism rozproszonych*, op. cit., s. 175.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

zaczęto na nowo. W roku 1881 biblioteka jeżewska liczyła druków przeszło 10 000¹⁴.

Gromadzenie książek gospodarzowi, który choć zaradny, nie był jednak szczególnie majątnym, musiało sprawiać pewne trudności. Wiemy, że jego księgozbiór poszerzał się najczęściej w wyniku przejęć zbiorów innych bibliotek, między innymi parafialnej z niedalekiej wsi Waniewo, biblioteki zakonu misjonarzy sprowadzonych do Tykocina przez Jana Klemensa Branickiego, księgozbioru po Cezarym Biernackim (1827–1896), przyjacielu Glogera, bibliofilu, historyku; czy książki ze szkoły parafialnej w Tykocinie¹⁵. Pod hasłem *Biblioteki w Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, w miejscu, w którym pisze jej autor o bajorńskich sumach, które trzeba było łożyć w XV i XVI wieku, by sprowadzić do kraju pierwsze druki, zamieszczona zostaje etymologia pojęcia inkunabuł. Wywodzi się ono od wyrazu łacińskiego *cu-nabula* – kolebka. Uwaga ta zestawiona zostaje z informacją o „niezwykłej ofiarności i obywatelskim poczuciu we wspieraniu nauki ówczesnych ludzi możnych”¹⁶. To jednoznaczny przekaz o książkach i druku jako źródle polskiej kultury i oświaty; dopowiedzmy więc: to informacja, że druk jest synonimem kultury. Tezę tę potwierdza Gloger w dalszej części artykułu:

Wojny szwedzkie, tatarskie, kozackie i inne przez kilka lat w połowie XVII wieku trwające, przez obrócenie w perzynę wielu miast, zamków, klasztorów i dworów, a z nimi bibliotek i drukarni, przez rozpędzenie szkół i zubożenie całej Rzeczypospolitej, przyczyniły się bardzo do upadku nauk w Polsce. [...] Żaden kraj w Europie nie doznał pod tym względem nigdy tylu zniszczeń i rabunków, co Rzplita¹⁷.

Wróćmy więc do idei powstania „Biblioteczki Ludowej”. Warto przede wszystkim zapytać o jej nazwę: dlaczego *biblioteczka*? Nie sposób mówić przecież o – tak dla Glogera charakterystycznej – skromności jako bezpośredniej tego przyczynie, skoro najistotniejsza miała tu być nie kwestia au-

¹⁴ Idem, *Jeżewo*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski i W. Walewski, t. III, Warszawa 1982, s. 582.

¹⁵ Rozważania poświęcił temu zagadnieniu A. Lechowski w szkicu *Księgozbiór Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z Łomżyńskich sesji i konkursów Glogerowskich 1985–1995*, wybór i oprac. A. Dobroński i B. Gołębiowski, Łomża 1995. Badacz pisze następująco (ibidem, s. 88): „W 1911 roku w zbiorze Z. Glogera znajdowało się 8 inkunabułów, 85 książek z XVI w., 245 z XVII w., 1087 z XVIII w.; łącznie 1425 starodruków. Pośród 5809 tytułów 4353 to wydawnictwa polskie, a 1456 pochodzi z oficyn zagranicznych”.

¹⁶ Z. Gloger, *Biblioteki*, [w:] idem, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, Warszawa 1982, s. 161.

¹⁷ Ibidem, s. 162.

tora-wydawcy, lecz przeznaczenia książek. Cel ich powstania był szlachetny, zamysł szeroko zakrojony. Co więcej, do pracy nad nią – podobnie jak później nad *Encyklopedią staropolską* – chciał starożytnik włączyć współpracowników, swą ideą zarazić innych. Na decyzji odnośnie takiej formuły tytułu zaważył z pewnością fakt, że miały to być przede wszystkim podręczniki, tanie, broszurowe wydawnictwa. I jako kolekcja stanowiły – w odróżnieniu od drogocennych i trudno dostępnych starodruków i inkunabułów – wartość (poza symboliczną, edukacyjną i kulturalną) niewielką. Ale zdaje się, że chodziło też o coś jeszcze innego.

W 1879 roku dzieli się Gloger na łamach „Gazety Warszawskiej” następującymi refleksjami:

Lud nie spotykał się jeszcze nigdy z drukowanymi płodami własnego geniuszu, a mając spaczne pojęcia o cywilizacji, począł lekceważyć to, co płynnie z jego krwi i kości słowiańskiej, co natchnęło tylu poetów, co wobec literatury pisanej jest jak leśna krynica i kwiat rodzinnej niwy, wobec wodotrysków i wirydarzy miejskich¹⁸.

Definiował pisarz w ten sposób podstawową słabość, jaką dostrzegł wśród współczesnych mu warstw chłopskich społeczeństwa polskiego. Problemem nie były więc warunki materialne włościan, brak wykształcenia, nieumiejętność czytania i pisania. Istotą problemu było to, że lud zaczął lekceważyć swoje korzenie, swoją tożsamość. Źródło doskwierającego poczucia kulturowej niższości widział w przywiązaniu do tradycji, a wyjściem z tej sytuacji miało być przyswajanie wszystkiego, co obce, zagraniczne.

Zastanawiająca jest nieostrość i oszczędność w wypowiedziach Glogera, gdy chodzi o sprecyzowanie odbiorców „Biblioteczki Ludowej”. Do kogo była właściwie kierowana?

Już sam tytuł „Biblioteczki Ludowej” i cena nader przystępna, a druk duży, okazuje, że wydawnictwo ma przede wszystkim cel popularny, a jako najlepszy dla prostaków i domowej czeladzi służyć może i powinno [za] podarek, który zawsze mile przyjęty będzie. Dziś właśnie, gdy chodzi o uczciwe zasłonięcie ludu przed paczącymi się pojęciami o moralności, prawie własności i legalnych stosunkach społecznych, „Biblioteczka Ludowa” jako nawracająca umysł ku pojęciom estetycznym, czystej uczciwości serca, poezji ginącej, uczuciowości tradycyjnej, miłości Boga i ludzi, spełnić może pośrednio ważne zadanie obywatelskie. „Biblioteczka” ma nawet poniekąd naukowe znaczenie dla etnografii słowiańskiej, ponieważ pan Gloger, jak to dostrzegliśmy,

¹⁸ Z. Gloger, *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 70, s. 2; II tom *Pism rozproszonych*, op. cit., s. 395.

pomieścił w niej pewną część piosnek, które sam z ust ludu lub tak zwanych starych tekstów zaczerpnął, nigdzie dotąd niedrukowanych¹⁹.

Przedmiot „Biblioteczki Ludowej” jest oczywisty. To znana już od czasów romantyzmu osobna gałąź literatury: twórczość ludowa, etnograficzna, wszystko to, co przechowywały pokolenia jako kulturę oralną. Rola etnografa i historyka w tym projekcie jest przejrzysta: potrzeba uchronienia folkloru (określanego wówczas często mianem „kultury duchowej”) przez ostateczną zagładą. Ten obszar działalności autora *Obchodów weselnych* szczegółowo analizowała już Teresa Brzozowska-Komorowska²⁰. Jednak sama idea serii wydawniczej to zdecydowanie coś więcej niż tylko działalność zbieracza, kolekcjonera, etnografa i historyka.

„Lud ma ujrzeć w niej sumę rodzimych estetycznych pojęć, czysty język starodawny i cały obraz własnej poezji”²¹. Można by spróbować wyjaśnić istotę tę idei w kontekście literatury parenetycznej. Ale wszelka tego typu wzorcotwórcza działalność zawsze zawiera cechy aprioryczności, koncepcje oparte w jakimś stopniu na abstrakcji, a niekiedy na bezpośrednim doświadczeniu. Mam na myśli to, że pareneza związana była z tworzeniem idealnych postaci, abstrakcyjnych wzorców osobowych o ścisłym usytuowaniu społecznym. Tutaj słowo miało oddziaływać na rzeczywistość. W przypadku książek wchodzących w skład „Biblioteczki Ludowej” w zamyśle ich pomysłodawcy miały one oddziaływać inaczej, być swoistym lustrem: „Lud ma ujrzeć w niej...” – tu dopowiedzmy: siebie samego, wytwory własnej kultury. Czyli – próbując ująć to schematycznie – rzeczywistość („żywa” tradycja ludowa) była przekuwana w tekst, w słowo pisane, by następnie ponownie móc zostać zaszczeponą w określonym aspekcie życia społecznego. Idealizm Glogera – choć zabrzmiał to paradoksalnie – szedł w parze z realizmem, daleki więc był od „radosnej” utopijności, wypływającej z wybujałej fantazji. Pisarz nie wychodził od „czystej” idei, nie wymyślał niczego, by to następnie zaszcześcić w empirii, we własnym życiu i otoczeniu²². Droga ta nie mogła przebiegać od

¹⁹ Idem, *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 218, s. 1-2; II tom *Pism rozproszonych*, op. cit., s. 430-431.

²⁰ T. Brzozowska-Komorowska, *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej*, Warszawa 1982. Vid. rozdział *W trosce o oświatę i sądownictwo wiejskie*, [w:] idem, *Gloger. Opowieść biograficzna*, op. cit., s. 170-182.

²¹ Z. Gloger, *Biblioteczka Ludowa*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. I, s. 336-338; vid. II tom *Pism rozproszonych*, op. cit., s. 175.

²² Vid. rozważania A. Janickiej (*Zygmunt Gloger wobec teorii...*, op. cit., s. 25): „Jednocześnie jednak teoretyczne nauki rodem z Warszawy konfrontuje [Gloger – Ł.Z.] z realiami prowincji, korygując teoretyczne mrzonki warszawskich pozytywistów. W owym wymiarze jest realistą, pragmatykiem. Gloger pozostaje odporny na wszelkie próby zaszczeponia mu filozoficznych nowinek, które podcinałyby jego

abstraktu do konkretności, lecz odwrotnie²³. Każdy produkt pracy myśli, każdy pomysł musiał mieć umocowanie w realnej rzeczywistości. Pierwszym więc krokiem musiało być dostrzeżenie w najbliższym otoczeniu i zdefiniowanie (nazwanie, opisanie, zrozumienie) określonego problemu społecznego.

Książki to nośnik wiedzy. Likwidacja bibliotek była synonimem upadku kultury. Ale z elementarną edukacją sprawa się komplikuje. „Lud – pisze Gloger – nie spotkał się jeszcze nigdy z drukowanymi płodami własnego geniuszu”. W galaktyce Gutenberga (by posłużyć się pojęciem Marshalla McLuhana²⁴), szczególnie w przypadku osób niewykształconych lub bardzo słabo wykształconych, słowo drukowane posiadało moc dokumentu:

Pismo stworzyło – przekonuje Walter Jackson Ong – to, co nazywano językiem „uwolnionym-od-kontekstu” lub dyskursem „autonomicznym”, dyskursem, którego nie można kwestionować lub poddać bezpośredniemu sprawdzeniu, tak jak można sprawdzić mowę oralną, ponieważ dyskurs pisany został oderwany od autora. Kultury oralne znają swoisty dyskurs autonomiczny w postaci utrwalonych formuł rytualnych i w postaci wypowiedzi prorockich czy proroctw, gdzie mówiącego uznaje się jedynie za kanał przekazu, a nie za jego źródło. Wyrocznia delficka nie była odpowiedzialna za swoje przepowiednie, ponieważ uchodziły one za głos boga. Pismo, a zwłaszcza druk, mają niektóre jakości proroctwa. Książka, podobnie jak wyrocznia lub prorok, przekazuje wypowiedź jakiegoś źródła, tego, kto rzeczywiście „rzekł”

zakorzenie w tradycji. Nie zostanie agnostykiem, ideologiem, ewolucjonistą, materialistą, rewolucjonistą itp. Zbyt silne jest tu ciężenie tradycji rodzinnej, oddziaływanie wzoru osobistego rodziców i dziadów. W tym znaczeniu jest Gloger wprost filozoficznym antypozytywistą.” I w innym miejscu (s. 29): „[Gloger] bardzo rzadko pisze o postępie, pozytywizmie, pracy organizacyjnej, utopii, programach. Nie lubi abstrakcji, nie jest teoretykiem. Potrafi w detalach uchwycić każde rzeczywiste zjawisko, będąc jak najdalszym od teoretyzowania. W jego słowniku kategorii kluczowych prymarną rolę pełnią kategorie: cywilizacji, gospodarowania, pracy, tradycji”.

²³ Cf. J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] I tom *Pism rozproszonych*, op. cit., s. 26: „Jeśli [Gloger – Ł.Z.] chłoscze warszawskich pozytywistów, to za ich pasywne podejście, niewcielanie w życie słusznych idei, lecz także obce mu są idee materialistyczne, darwinizm, emancypacja kobiet jako hasło ideologiczne, a nie społeczna praktyka”.

²⁴ Vid. M. McLuhan, *Galaktyka Gutenberga*, [w:] idem, *Wybór tekstów*, red. E. McLuhan, F. Zingrone, przeł. E. Różalska, J.M. Stokłosa, Warszawa 2001. Na temat człowieka, który w XX wieku zrewolucjonizował badania nad kulturą oralną (przede wszystkim nad dziełami Homera, tworząc teorię zwaną „teorią kompozycji oralnej” lub „teorią oralno-formuliczną”), Milmana Parry’ego (1902–1935) oraz jego ucznia Alberta B. Lord’a (1912–1991) vid. P. Czapliński, *Słowo i Głos*, [w:] *Literatura ustna*, wybór tekstów, wstęp, kalendarium i bibliografia P. Czapliński, Gdańsk 2010, s. 5–34.

lub ją napisał. [...] To jeden z powodów, że w potocznym języku wyrażenie „Księgi mówią” jest równoznaczne z „to prawda”²⁵.

To, jak się zdaje, stanowi właściwą „iskrę zapalającą”, główny impuls powstania „Biblioteczki Ludowej” w kontekście jej przeznaczenia dla niepiśmiennych (przypominam, że dla Glogera osoba niepiśmienna to taka, która nie potrafi pisać, lecz może posiadać umiejętność czytania) warstw społeczeństwa polskiego. Nauka czytania, zachęta do poznawania historii, rezerwar pożytecznych wzorców osobowych dobrego gospodarza czy zaradnej żony, *podpora* pamięci, czy – inaczej – narzędzie do „przypominania” sobie treści z przeszłości (pieśni, wierszy, opowiadań) – to cele wtórne. Jeśli oczywiście mówimy o podstawowej idei, „kamieniu węgielnym” projektu wydawniczego „Biblioteczki Ludowej”. Gloger-bibliofil, kolekcjoner starych manuskryptów, rękopiśmiennych listów czy pamiętników znał prawdziwą wagę słowa drukowanego w kontekście rozwoju kultury. Potrafiło ono utrwalić, uniezależnić od zmienności warunków historycznych i udostępnić określoną treść szerszym kręgom odbiorców. Nie chodziło nawet o ilość egzemplarzy, lecz o sam fakt ukazania się dzieła w druku. To prawda, którą „oświeczone klasy” społeczeństwa europejskiego poznały już w średniowieczu. Pora w „galaktykę Gutenberga” wprowadzić również lud.

Jak zauważa Gloger:

[...] pisano dla ludu piękne powiastki, piosenki i wiersze, ale nikomu nie przyszło na myśl, żeby z odziedziczonej po pradziadach przez lud literatury w żywym słowie, literatury rdzennie polskiej i arcyślowiańskiej, wybrać wszystko, co piękne, etyczne i moralne, i wybór taki w szacie drukowanej przekazać młodym pokoleniom²⁶.

Mowa zatem o oddzielnej gałęzi literatury, literatury (dla) ludu. Ale mamy do czynienia nie z czymś na wzór opanowania języka obcego, lecz ze zderzeniem dwóch zupełnie odmiennych światów: kultury oralnej i kultury pisemnej. Przymus „przenoszenia na papier” zamierających treści, ich udostępnianie, posługiwanie się nimi jako materiałem edukacyjnym to aktywność – tak ją nazwijmy – „wyższego rzędu”, „kolejnego szczebla” na drabinie rozwoju społeczeństw europejskich (mówiąc oczywiście o kontekście

²⁵ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przekł., wstęp i red. J. Japola, Warszawa 2011, s. 131–132.

²⁶ Z. Gloger, *Wydawnictwo ludowe*, „Gazeta Warszawska” 1886, nr 187, s. 1; II tom *Pism rozproszonych*, s. 560. Na temat relacji zachodzących pomiędzy komunikacją za pomocą pisma oraz za pomocą słów vid. E. Havelock, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, przekł. i wstęp P. Majewski, Warszawa 2006.

rozwoju nowożytnej i współczesnej cywilizacji Zachodu). Tak oto istotną z punktu widzenia niniejszych rozważań różnicę pomiędzy „tradycją ustną” a „literaturą ustną” wyjaśnia Przemysław Czapliński:

Przez tradycję ustną rozumieć należy wysoce złożoną społeczno-językową instytucję odpowiedzialną za podtrzymywanie ciągłości kultury, instytucję, której istotą jest nieprzerwany proces komponowania, natomiast oksymoroniczne określenie literatura ustna odsyła do tych przejawów tradycji ustnej, które zostały utrwalone na piśmie i tym samym przeniesione do innego – obcego sobie – medium²⁷.

Gloger, który deklarował, że „obcował z ludem wiele i poznał go do głębi”²⁸, wiedział, że dla niepiśmiennych lub słabo piśmiennych ludzi słowo drukowane zawsze będzie „obcym medium”, nienaturalnym kontekstem. Czyli niejako „dodatkiem do życia”, nie, jak u przedstawicieli warstw wykształconych, *podporą* umysłu, „szkiełkiem i okiem”, narzędziem do codziennego funkcjonowania. „Dodatek” ten może mieć różną proveniencję – edukacyjną, parenetyczną, rozrywkową (jak w przypadku literatury jarmarcznej), ale zawsze książka będzie symbolem „tej drugiej strony”, innego (niekoniecznie wrogiego), nieswojskiego świata. Tym bardziej więc dotyczy to sztuki pisania. Jeśli uznamy świat druku za „nie swój”, stracimy sens podejmowania wysiłku przelewania słów na papier. Pojawia się sytuacja analogiczna do tej, gdy wystarcza jedynie bierna znajomość języka obcego: rozumiemy sens wypowiedzianych treści (postawa bierna), ale nie mamy potrzeby komunikowania się, wypowiedziania (postawa aktywna) czegokolwiek w tym, nienaturalnym dla nas, języku, nawiązywania za jego pośrednictwem kontaktu.

Jak w tym świetle prezentuje się fakt, nad którym my – dzieci galaktyki Gutenberga – łatwo przechodzimy do porządku dziennego, uznając za oczywistość, zanurzenia jednej kultury w drugą? Jednego paradygmatu w drugi? Postawienie obok siebie kilku książek: Biblii, podręcznika do uprawy roli i sadownictwa, ale też dzieł należących do narodowej literatury (choćby Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*), obok nowo wydanej książki (lub serii książek), zawierającej bajki, pieśni i wiersze, którymi niepiśmienni, niewykształceni rodzice, dziadkowie posługiwali się na co dzień przy pracy, przy żniwach czy innych pracach rolno-gospodarskich musiało na przedstawicielu kultury oralnej, osobie niepiśmiennej, robić silne wrażenie. Musiało być wstrząsem,

²⁷ P. Czapliński, *Słowo i Głos*, op. cit., s. 9. Cf. w tej antologii tekstów rozważania Roberta Kelloga w artykule pt. *Literatura ustna* (s. 57-74), gdzie zastanawia się on nad istotą literatury i różnicami, jakie zachodzą pomiędzy przekazem „w żywym słowie” a treścią zapisaną.

²⁸ Z. Gloger, „*Biblioteczka Ludowa*”, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 70, s. 2; II tom *Pism rozproszonych*, op. cit., s. 395.

prawdziwą światopoglądową, egzystencjalną rewolucją. Uwiecznienie fragmentu – jak ją Gloger określił – „literatury w żywym słowie” na nośniku materialnym, na papierze, w postaci książki, stanowi klucz otwierający oba zamki, do świata Gutenberga i do świata kultury oralnej.

Czytając liczne uzasadnienia idei powstania „Biblioteczki Ludowej”, łatwo ulec pewnemu złudzeniu. Pisał to Gloger do ludzi własnego pokroju – wykształconych, odczytanych. Za pośrednictwem prasy przemawiał na publicznym forum, ale było to forum składające się głównie z przedstawicieli „galaktyki Gutenberga”. Zatem ludzi, którym świat oralnej kultury ludu zamieszkującego tereny dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego mógł być równie egzotyczny, co Indian w Ameryce Północnej. Mówił Gloger o „literaturze w żywym słowie”, ponieważ *ludziom słowa drukowanego* (pamiętajmy, że czasy Glogera to błyskawiczny rozwój prasy) inaczej nie dałoby się wytłumaczyć, w czym rzecz. Wielokrotnie podkreśla pisarz swoją intencję, powód podjęcia się aktywności wydawniczej: „Kto chciał zapoznać się z literaturą ludu, musiał sięgać do dzieł etnograficznych”. Ale kto w rzeczywistości do tych dzieł sięgał? Komu były one dedykowane i komu przeznaczone? Przecież Gloger sam tak komentuje tę „możliwość”: „[...] lecz te [dzieła etnograficzne – Ł.Z.] w ogólności są albo wyczerpane w handlu, albo drogie, w każdym zaś razie [...] nie podają wyboru, ale materiał ogromny wariantów i rzeczy w znacznej części nieposiadających etycznej wartości”²⁹. Chodzi oczywiście o to, że literatura fachowa, profesjonalna, nie zostaje ujęta w takie formy narracji, które mogłyby okazać się atrakcyjne szerszym kręgom odbiorców.

A jak przedstawia się przeznaczenie „Biblioteczki Ludowej” dla ludu, dla tych, którzy słabo lub w ogólnie nie czytają? Owszem, można powiedzieć, że celem jej pomysłodawcy było:

[...] kolportowanie wśród mieszkańców wsi wydawnictw wyrosłych z ich kulturowej gleby, przedłożenie im w formie drukowanej tekstów dotychczas funkcjonujących wyłącznie w obiegu oralnym, by w ten sposób nauczać lud, jak należy być ludem, zapewniając zarazem trwałość przekazu³⁰.

Potrzeba tu jednak pewnych dopowiedzeń. Kultura oralna nie jest tożsama z kulturą słowa pisanego³¹. To oczywistość, którą warto jednak wyarty-

²⁹ Ibidem.

³⁰ G. Kowalski, *O czym czytać na wsi?*, [w:] *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. J. Ławski, Ł. Zabiński, Białystok 2016, s. 511.

³¹ Cf. rozważania antropologa kulturowego J. Goodego (idem, *Człowiek, pismo, śmierć. Rozmowy z Pierrem-Emmanuellem Dauzat*, przekł. A. Karpowicz, Warszawa 2012, s. 173): „[...] w odróżnieniu od Jacquesa Derridy i innych uznają definicję pisma, która kładzie nacisk na relację między znakami graficznymi a mową. Lecz w żaden sposób nie chodzi tu o prostą transkrypcję: to relacja bardzo złożona, która rozgrywa

kułować. Otóż nie różni ich wyłącznie forma przekazu, nośnik treści. W rzeczywistości są to dwa całkowicie odmienne uniwersa, dla których istniała jednak możliwość współegzystencji. A właściwie kultura ludowa – wraz z nią narodowa tożsamość Polaków³² – jeśli chciała przetrwać, do współegzystencji była w XIX wieku zmuszona³³. Pisał o tym Zygmunt Gloger, przedstawiciel „galaktyki Gutenberga”, który doskonale poznał – i bezwarunkowo pokochał – również kulturowe uniwersum „słowa mówionego”. Co więcej: pisał to Zygmunt Gloger, który jako przedstawiciel warstwy nobilitowanej społeczeństwa polskiego, wykształconej, odczytanej doskonale znał i doskonale rozumiał rzeczywistość, w której funkcjonowali ludzie stojący u podstaw drabiny społecznej. I wreszcie: pisał to Zygmunt Gloger, który jako historyk i „starożytnik” doskonale rozumiał aktualne potrzeby polskiego społeczeństwa II połowy XIX i początków wieku XX.

Faktem jest, że „Biblioteczka Ludowa” miała służyć wszystkim czytelnikom, bez względu na wykształcenie czy stan społeczny. Ale w przypadku osób, którym była w pierwszej kolejności poświęcona, stanowiła autentyczną szansę na ocalenie. Pojawiła się oto możliwość, by nie tyle wyrwać je z jednej rzeczywistości i siłą wrzucić w inną, ile sprawić, by obie te rzeczywistości, by obie te *galaktyki* zaczęły się wzajemnie oświeślać, komunikować, przyglądając

się dwukierunkowo. Zawsze istnieje pewna dyglosja; zawsze mamy do czynienia z odrębnością języka mówionego i pisanego. Oba wpływają na siebie wzajemnie, ale nigdy nie są identyczne” (podkr. moje – Ł.Z.). Współcześnie coraz częściej odchodzi się jednak od tak radykalnego rozgraniczenia obu kultur: piśmiennej i ustnej. Vid. na ten temat G. Godlewski, „Wielka teoria piśmienności” a „wielki podział”, [w:] idem, *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2008, s. 151-153.

³² Gloger zdawał się podzielać romantyczny w swej genezie pogląd o ludzie przechowującym dawną kulturę polską: „Gdy szlachta wypolerowała się z czasem i tym samym od ludu oddaliła, ten przechowuje dotąd w sobie ową staropolskość i szlacheckość i ma jej nierównie więcej aniżeli starych zabytków pogańskiej słowiańszczyzny” (idem, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg. Seria V, Krakowskie – Krajów 1871* [recenzja], „Wieniec” 1872, nr 19, s. 163-164; I tom *Pism rozproszonych*, s. 517. Cf. G. Kowalski, *O czym czytać na wsi?*, op. cit., s. 504.

³³ Jest to proces w pełni naturalny, jak przekonują badacze ontologii komunikacji: Marshall McLuhan (*Galaktyka Gutenberga*, 1962); Claude Lévi-Strauss (*Mysł nieoswojona*, 1962), Eric Havelock (*Przedmowa do Platona*, 1963), Jack Goody i Ian Watt (*Następstwa piśmienności*, 1963), Walter Ong (*The Presence of the World*, 1967). Jak konstatuje P. Czapliński (op. cit., s. 17): „[...] zmiana medium dominującego (na przykład przejście od mowy do pisma) pociąga za sobą przemianę wszystkich parametrów rzeczywistości społecznej. [...] zmiana, nawet jeśli dokonuje się powoli, prowadzi do nieodwracalnych przekształceń, w wyniku których dotychczasowe medium dominujące zostaje wchłonięte przez medium nowsze”.

się sobie i na siebie wpływać. Jednak nie w sposób absolutny łączyć. Gloger podzielał romantyczny w swej genezie pogląd na kulturę ludową jako rezerwar polskiej narodowej tożsamości: „Nic nie może być więcej narodowego nad płody umysłu, który nie wykarmił się ani na literaturze starożytnej Grecji i Rzymu, ani wzorach późniejszych zagranicznych, ale z krwi i kości jest duchem żywiołu miejscowego”³⁴. Ludy „miejscowe” zachowały swoistość wyłącznie dzięki zamknięciu się na słowo pisane, na obce wpływy. Trzeba więc znaleźć inne, bardziej adekwatne dla tej jakże skomplikowanej sytuacji rozwiązanie.

W wypowiedziach dotyczących idei powstania „Biblioteczki Ludowej” Gloger wielokrotnie podkreślał, że – w jego opinii – „lud pozbawiony był wydawnictwa, w którym by ujrzał sumę rodzimych pojęć estetycznych, czysty język starodawny i całkowity obraz własnej poezji”. Gdy wyjaśnia powody, dla których do jego serii wydawniczej powinny zajrzeć osoby wykształcone, pisze o „literaturze w żywym słowie”, możliwości dowiedzenia się czegoś, wyczytania, odszukania, zapoznania się. Gdy pisze o włościanach jako odbiorcy tych antologii, wykorzystuje wyrażenia sensualistyczne: możliwość ujrzenia, dostrzeżenia, poczucia. „Lud – pisze Gloger – nie spotkał się jeszcze nigdy z drukowanymi płodami własnego geniuszu”. Podkreślmy: nie spotkał się. Te semantyczne zawilości mają, jak się zdaje, cel wyraźnego rozgraniczenia obu – oczywiście mówiąc w dużym uproszczeniu³⁵ – grup społecznych: ludzi piśmiennych i niepiśmiennych. Chodzi o to, by ich na siłę nie „uszcześliwić”. Wydaje się, że dba starożytnik z Jezewa o to, by żadna grupa społeczna nie zdobyła absolutnej dominacji.

Świat Glogera – twarda popowstaniowa rzeczywistość drugiej połowy XIX wieku i rewolucyjne czasy pierwszej dekady wieku XX – to świat zbudowany na straconych nadziejach, zdeptanych ideałach, niepewności i strachu; na niegasnącym lęku przed realną możliwością utraty w każdej chwili wszelkich dóbr, domu, a nawet wolności. Świat Glogera to rzeczywistość rozsypanych sensów, doskwierającego braku poczucia pewności. Na tej to glebie

³⁴ Z. Gloger, *Biblioteczka Ludowa*, „Echo” 1880, nr 272; tom II *Pism rozproszonych*, op. cit., s. 1183.

³⁵ Nie chodzi tu o rozgraniczanie, dzielenie społeczeństwa, pownieważ marzeniem Glogera było coś wręcz przeciwnego: „Z kastowości – pisał – z preferowania jednej klasy zło tylko płynie. A my, którzy tyle ziemi rodzinnej z prochami ojców naszych wyprzedaliśmy cudzoziemcom, mielibyśmy zapisywać się do złotej księgi i szukać z tego chluby? Naród jest tylko narodem [...]” (Z. Gloger, *Złote księgi*, „Gazeta Warszawska” 1880, nr 184; II tom *Pism rozproszonych*, op. cit., s. 452). Natomiast w powyższym kontekście mówię o pewnym uporządkowaniu, rozgraniczeniu problemów społecznych, którymi trzeba się było zająć; szczegółowe, analityczne podejście do obserwowanego zjawiska.

popularność zbudowały artystyczne i filozoficzne kierunki oparte na chłodnej kalkulacji, realizmie, scjentyzmie – obedrzeć codzienność z resztek ułudy i ujrzyć to, na czym w istocie świat stoi. Bez tego – jak się zdawało – nie jest możliwa odbudowa czegokolwiek.

Wydaje się, że tym, co Glogera odróżniało od pozytywistycznego oraz – z drugiej strony – konserwatywnego podejścia do kwestii odbudowy społeczeństwa i kultury polskiej, było unikanie wszelkiego rodzaju rozwiązań radykalnych, snucia teorii fundamentalistycznych, skrajnych, absolutystycznych. Mówiąc inaczej – nie chciał pisarz z Jeżewa sprzęgać, zlepiać, dopasowywać wszystkie elementy tej zróżnicowanej wspólnoty społecznej, narodowej całości: różnych grup etnicznych, warstw społecznych, mniejszości narodowych i wyznaniowych. Każdy powinien otrzymać równe szanse na rozwój i na samodzielność, ale każdy ma prawo do zachowania swoistości. Dowodem na poparcie tej tezy może być historia o Cygańskim dziecku, które – zgodnie z opowieścią Glogera³⁶ – przygarnięto w Jeżewskim folwarku. Gdy zgłosiła się po nie matka, dziecko zostało jej, co prawda z żalem, ale oddane, choć zdecydowanie lepszy los – z naszego, tzn. zgodnego ze „standardami” kultury zachodnioeuropejskiej, punktu widzenia – czekałby tego chłopca, gdyby pozostał pod opieką rodziny Glogerów.

„Biblioteczka Ludowa” miałyby spełniać – w moim przekonaniu – rolę swoistej przestrzeni umożliwiającej spotkanie się obu, tak sobie obcych, „światów”, tzn. kultury ludowej (oralnej) i kultury warstw wykształconych (piśmiennej). Chodzi o wypracowanie przestrzeni do wymiany myśli, doświadczeń, wiedzy, energii, ducha narodowego; a więc swoistego kulturowego konstruktu, na bazie którego możliwa byłaby w przyszłości budowa takiego kodu-języka, który skomunikowałby ze sobą bezwzględnie wszystkich przedstawicieli narodu polskiego. Zwróćmy uwagę na ten oto, pisany przez Glogera, fragment recenzji *Ludu* Oskara Kolberga:

Jeżeli [lud – Ł.Z.] wobec praw i w życiu publicznym nie był równy szlachcie, to w domu, w pożyciu gospodarskim, wieś z dworem, który stał wśród niej, stanowiła jedną patriarchalną i obyczajową całość. Ta łączność pod względem zwyczajów, wiary, nawet codziennego stroju, języka i wyobraźni, jest dziś dla nas prawie niezrozumiałą, a jednak była w całej sile. Lud żył wspólną ze szlachtą staropolszczyzną, a obok niej przejmował bezwiednie od szlachty całą jej szlacheckość, stawał się jej prostaczym odzwierciedleniem³⁷.

³⁶ Z. Gloger, *Z życia dworu wiejskiego*, „Kłosy” 1889, nr 1278, s. 415–416; II tom *Pism rozproszonych*, op. cit., s. 797–800. Interpretację tego tekstu przeprowadził J. Ławski w tekście „Inna tragiczność: „Z życia dworu wiejskiego” Zygmunta Glogera, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1 (34).

³⁷ Z. Gloger, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Przedstawił O. Kolberg. Seria V, Krakowskie –

Dziś – parafrazując Glogera – niezrozumiałym fenomenem jest coś, co kiedyś wydawało się rzeczą naturalną, a co stanowiło rdzeń dobrobytu i siły ludzi zamieszkujących wspólny teren. Chodzi mianowicie o powszechną „łączność”. Przywrócenie dzięki wspólnemu *językowi* utraconego porozumienia stałoby się więc zaczynem (warto zaakcentować ten, wskazujący elementarny charakter proponowanego projektu, zwrot) naprawy dotyczących obecnie całe społeczeństwo polskie trudności. Dlatego, można uznać, w nazwie projektu wydawniczego pojawiło się – pozornie tylko odbierające patos całemu przedsięwzięciu – zdrobnienie słowa „biblioteka”. W ten bowiem sposób otrzymujemy jasny sygnał, że to drugi człon tej nazwy – „Ludowa” – odgrywa rolę ważniejszą. Że nie o pismo, o druk, o książki jako takie chodzi, ponieważ mogą być one nośnikiem również złych treści. Chodzi jedynie o to, by stworzyć kanał, za pośrednictwem którego stanie się możliwe nie tylko zachowanie kultury ludowej, lecz również jej ożywienie, włączenie jej przedstawicieli w ogólnospołeczną debatę nad przyszłością narodu polskiego.

W moim przekonaniu, najtrafniejszym słowem, którym można określić działalność Glogera związaną z wydawaniem „Biblioteczki Ludowej” jest nie pisarz, wydawca czy kompilator, lecz: bibliotekarz. Rzecz jasna, w potocznym, stereotypowym ujęciu tego zawodu: jako osoby, która niczego nie narzuca, lecz umożliwia kontakt człowieka ze słowem drukowanym, z wartościowymi i interesującymi publikacjami. Z punktu widzenia czytelnika nie jest najważniejsze pochodzenie, wykształcenie czy zainteresowania bibliotekarza, lecz na pierwsze miejsce wysuwa się jego stosunek do książek. To, czy potrafi zarazić chęcią czytania innych, zaszczepić potrzebę zagładania do biblioteki, księgarni, antykwariatu. Seria wydawnicza „Biblioteczki Ludowej” temu zadaniu miała sprostać i, jak wiemy z przekazów źródłowych, zadanie to – w dobie powstaniowych represji – wypełniła.

Bibliografia

- Brzozowska-Komorowska T., *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej*, Warszawa 1982.
- Czapliński P., *Słowo i Głos*, [w:] *Literatura ustna, wybór tekstów*, wstęp, kalendarium i bibliografia P. Czapliński, Gdańsk 2010.
- Gloger Z., *Biblioteczka Ludowa*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. I, s. 336-338.
- Gloger Z., *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 218, s. 1-2.
- Gloger Z., *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 70, s. 2.

Krajów 1871 [recenzja], „Wieniec” 1872, nr 19, s. 163-164; I tom *Pism rozproszonych*, op. cit., s. 517.

- Gloger Z., *Biblioteki*, [w:] idem, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1972, t. I.
- Gloger Z., *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił O. Kolberg. Seria V, Krakowskie – Kraków 1871* [recenzja], „Wieniec” 1872, nr 19, s. 163–164.
- Gloger Z., *Oświata ludu*, „Gazeta Rolnicza” 1888, nr 1.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, t. I: 1863–1876, red. J. Leończuk i J. Ławski, wstęp J. Ławski i G. Kowalski, oprac. G. Kowalski i Ł. Zabielski, noty i słownik A. Janicka, indeksy M. Siedlecki i M. Jurkowska, Białystok 2014.
- Gloger Z., *Wydawnictwo ludowe*, „Gazeta Warszawska” 1886, nr 187, s. 1.
- Godlewski G., „Wielka teoria piśmienności” a „wielki podział”, [w:] idem, *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2008.
- Goody J., *Człowiek, pismo, śmierć. Rozmowy z Pierrem-Emmanuelem Dauzat*, przekł. A. Karpowicz, Warszawa 2012.
- Janicka A., *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki Pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. II: 1877–1889, red. J. Leończuk i J. Ławski, wstęp A. Janicka i D. Rembiszewska, oprac. S. Kochaniec, G. Kowalski, M. Siedlecki, Ł. Zabielski, noty i słownik A. Janicka, indeksy M. Siedlecki i M. Al-Kaber, Białystok 2015.
- Komorowska T., *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Kowalski G., *O czym czytać na wsi?*, [w:] *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Lechowski A., *Księgozbiór Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z Łomżyńskich sesji i konkursów Glogerowskich 1985–1995*, wybór i oprac. A. Dobroński i B. Gołębiowski, Łomża 1995.
- Ławski J., *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I, op. cit.
- McLuhan M., *Galaktyka Gutenberga*, [w:] idem, *Wybór tekstów*, red. E. McLuhan, F. Zingrone, przeł. E. Różalska, J.M. Stokłosa, Warszawa 2001.
- Ong W.J., *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przekł., wstęp i red. J. Japola, Warszawa 2011.
- Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz i A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.